Cechy charakterystyczne filozofii i jéj znaczenie w porównaniu z innemi naukami. Mowa miana na akcie uroczystym uniwersytetu warszawskiego przez Dr. Hen. Struve prof. Przełożył z rosyjskiego Stan. Tomaszewski. Warszawa. 1875. Glücksberg str. 81. 8 v.

1. „Filozofia, jak wiadomo, nie należy do nauk, cieszących się w naszych czasach szczególnem współczuciem.” Tak ubolewa autor (: str. 9 :) dziełka mającego pewną wartość dla umistwa kwestyj w niem pojętych. Żal ten wydaje mi się niesłusznym, bo co innego są filozofowie, a co innego filozofia. Nie przeczę, że filozofowie w Niemczech tracą z każdym rokiem czytelników w narodzie a powagi w szkołach, ale nie dowodzi to wcale że filozofii także ubywa znaczenia, wpływu lub atrakcyi. Od lat trzydziestu t. j. mniéj więcéj od wstąpienia na tron Piusa IX i współczesnéj mu ery rewolucyjnéj mamy przed sobą zdumiewające widowisko. Na pozór wszystkie narody po obu brzegach Atlantyku tak zajęte uprawianiem materyalnego dobrobytu, że bezustannie słyszeć się dają skargi na utylitaryzm, na utopienie wszystkich władz duchowych w nieumiarkowanéj chęci zarobku. Ale to pozór tylko.

Bo gdy zapytamy, co od lat trzydziestu porusza do gruntu wszystkie rządy i ludy? niewątpliwą usłyszymy odpowiedź że kwestye duchowne.
2. Panują one wszechwładnie w dziennikach i przeglądach, w teatrach i koncertach, w szkole i kościele, w kongresach i parlamentach. Wszędzie ich pełno, wszędzie poruszają namiętności, w zatrważających rozmiarach. Mieliśmy zrazu wielki dogmat Niepokalanego Poczęcia, potem kwestyą narodowości, potem spór o władzę świecką papieża, potem nieomylność a przez nią sylabus obejmujący nie mal całą filozofią ludzką. Od lat sześciu nareszcie patrzymy na walkę Kościoła z cezaryzmem. Ileż wrzawy, szamotania się, mena wiści z jednej strony — a spokoju stałości poświęcenia z drugiej. Czyż nie dowodzą one zarówno żywości sentymentu jak energii woli. Otóż wielką z nich część oddawszy teologii, która po wsze zostanie zawsze najpotężniejszą ludzkich interesów sprężyną, nie podobna filozofii odmówić bardzo szerokiego udziału. Nie można traktować teologii nie poruszywszy mnóstwa kwestyj filozoficznych. Jeżeli dzisiaj każdy czytający człowiek, po swojemu teologią się zajmuje, musi koniecznie także o filozofią zawadzić. Twierdzenie prze to, że filozofia dzisiaj nie cieszy się szczególnem współczuciem

tak gołosłówne wypowiedziane, jest niewątpliwie błędnem.

3. Ale nietylko doryweczym sposobem, w artykułach dziennikarskich lub publicznych odczytach, w mowach parlamentarnych lub kazaniach, przejawia się gorący dla filozofii interes, lecz nawet w samodzielnych, obszernych treatyach odzywa się ona do publiczności, a liczbą swoich czytelników dowodzi, że nie odzywa się na puszczy. Im więcej fachowi filozofowie tracą na znaczeniu, im mniej budzą zajęcia w nielicznych słuchaczach, tem szerzej rozlewają się pozytywizm, materyalizm, sensualizm. Nie przypuszczone do katedr, przynajmniej w Niemczech i Anglii, wynagradzają sobie tę stratę mnóstwem wydań o jakich nawet marzyć nie śmieją filozofowie niby fachowie. A liczne sekty socyalistyczne, a loże masońskie zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, czyż nie mają swojej filozofii swego poglądu na całokształt świata? Równocześnie w Kościele katolickim wielki panuje ruch filozofii. Ztąd we Francyi, Włoszech, Hiszpanii, Portugalii, Brazylii odrodziła się wszechstronnie filozofia scholastyczna i nie masz tam kapłana, któryby nieznał jej choć w głównych zarysach. A zamiłowanie to ogarnęło

także ludzi świeckich: po katolickich uniwersytetach Francyi, Belgii, Anglii, już to średniowieczna, już to nowożytna filozofia chrześcijańska uprawiane są z wielkiem powodzeniem. Świadczy o tém prawie bajeczna liczba publikacyj nowych czy przedruków dawnych; zarówno objętością swoją, jak liczbą rozchodzących się egzemplarzy zbijają twierdzenie autora, że nigdy nie była filozofia dotknięta większą liczbą zarzutów, większą pogardą i lekceważeniem jak właśnie w naszym czasie. (str. 10.)

4. Mimo to prawdą jest, że ogromna liczba specyalistów ma nieprzezwyciężony wstręt do filozofii. Mówią że nie jest nauką, bo nie ma ani szczegółowego, jasno określonego przedmiotu, ani naukowej metody. Od dwóch tych zarzutów, które jeśli są prawdziwe, uniepodobniają wszelką filozofią, postanowił autor ją obronić. Chciał co więcej okazać, że tylko filozofia ma prawdziwie umiejętną metodę, a nauki specyalne albo jej nie mają, albo używają jej instynktowo, nieświadomie. Astronom n. p. posługuje się indukcyą i dedukcyą, syntezą i analizą, wszelkiego rodzaju wnioskami i pojęciami

przypuszczając z góry, że są to dobre, stałe, nieomylne prawa myślenia. Ale taka ślepa wiara w prawdziwość i skuteczność ludzkiego rozumu nie zgadza się z wymaganiami krytycznej metody, która nic nie przypuszcza a wszystko rozbiera. „Krytyka nie może istnieć bez zbadania praw myślenia i metod poznania (: str. 28.) Zkąd wynika, że tylko filozofia ma prawdziwie naukową metodę, i położenie samodzielne w duchowej pracy swojej. Samodzielne myślenie jest pierwszą, istotną cechą filozofa. (: str. 14.) Widocznie autor zbyt obszerne znaczenie nadał samodzielności myślenia. Jeżeli ona koniecznie i jedynie mieści się w naukowem zbadaniu praw myślenia, jasna, że tylko logik lub dyalektyk będą samodzielnymi, na co mało kto się zgodzi. Jak samodzielnym w mówieniu i pisaniu jest ten, kto przestrzega prawideł gramatycznych, choć nigdy nie zgłębiał ich naukowo, tak astronom będzie najzupełniej samodzielnym, rozumując według prawideł logicznych, choć nie zbadał ich istoty lub znaczenia. A nawet logik pisząc o indukcyi lub syntezie, używa obu tych praw myślenia w tej samej dobrej wierze, co astronom. Ta tylko między nimi zachodzi różnica, że pierwszy śledzi ruchy myśli,

drugi ruchu ciał niebieskich. Samodzielność ich ta sama, bo wychodzą z tego samego przypuszczenia, iż rozum jest skutecznem narzędziem do zdobycia prawdy. –

5. Pominąwszy metodę, zarzuca autor naukom specyalnym, że zaczynają od wiary dogmatycznej, od pewnych przypuszczeń, z których nie umieją sobie zdać sprawy. Dla badacza n. p. przyrody świat jest całością harmonijną, o niezmiennych prawach, kombinacyą sił i materyi, których to pojęć zasadniczych swej nauki ciągle używa, choć ich tłomaczyć nie umie. Matematyk polega na pojęciach przestrzeni, ruchu, czasu, liczby a nie pyta wcale, czy tym pojęciom umysłowym odpowiada jakaś rzeczywistość przedmiotowa. Spodziewałem się że autor poczyta filozofii za główną zasługę, iż nie robi żadnych przypuszczeń; ale bardzo ostróżnie wyraża się w tej sprawie. Odpowiedziawszy, że idealizm żadnych nie robił przypuszczeń, a empiryzm opierał się na wynikach nauk specyalnych, łączy dwa te kierunki w jednym wspólnym wniosku: "Że nie trzeba robić dogmatycznych przypuszczeń lub przynajmniej ograniczyć ich liczbę wedle możności. (: str. 33. :)

Nie dostrzegł, że taka chęć pogodzenia dwóch przeciwnych sobie kierunków podsunęła mu pomysł prawdziwie połowiczny. Albo filozofia nie robi przypuszczeń żadnych, nie przyjmuje nic pierwszego, prócz nagiego myślenia, jest voraussetzungslos, jak autor ją nazywa /: str. 32:/, a wtedy różni się istotnie i głęboko od nauk specyalnych, nie mogących korzystać z tak osobliwego przywileju, albo też, nakształt innych nauk coś przyjmuje, a wtedy chyba w sumie przypuszczeń, nie zaś w metodzie od nich się różni. Był autor powinien dodać, że pierwsza część alternatywy jest zgoła niepodobną, bo zarówno istota myślenia jak dzieje filozofii przeciw niej świadczą: istota myślenia, bo nie można niczości obrać za pierwszą treść myślenia; dzieje, bo idealiści rozpoczynali zawsze od jakiegoś twierdzenia, które bez dowodów narzucali swym uczniom. Jeżeli przeto specyalista, dajmy na to chemik lub anatom, przypuszcza, że sam jest istotą myślącą a świat zewnątrz niego istnieje rzeczywiście, to trudno zrozumieć, dla czego on mniej ma być samodzielnym w myśleniu od Spinozy, zaczynającego

od jakiejś substancyi, której nikt nie widział; lub od Hegla wychodzącego z nieokreślonego bytu, który najprawdopodobniej nigdy nie istniał; lub od Kartezyusza, na wstępie wątpiącego o wszystkiem, wyjąwszy o tem, że wątpi.

6. Wątpienie wydaje się autorowi niezbędną krytyczną zasadą filozofii (str. 36.) a nawet zasady wszystkich nauk specyalnych powinna filozofia poddać wątpieniu i z hipotez zamienić na wiarogodne tezy (str. 37.) Zapomniał dodać, że podwójnym sposobem wątpić można: albo bezwzględnie i bezwarunkowo, a wtedy nigdy nie dochodzi się do prawdy, albo rozumnie, pod naczelnem kierownictwem pewnych zasad niezmylnych. Druga ta forma od niepamiętnych czasów była używaną przez wszystkich myślicieli i nie daje filozofii żadnej wyższości nad ścisłemi naukami. Ile razy coś nadzwyczajnego widzimy w teleskopie lub mikroskopie, upewniamy się przez powtórzone obserwacye, że to nie przywidzenie żadne, pochodzące z wadliwości szkieł naszych lub rozdrażnienia nerwu widzenia. Jeżeli zaś wątpienie ma rozciągać się

do wszelkich przypuszczeń ludzkich (: 36.) t.j. do wszystkich prawd zasadniczych a nawet skontrolować wszystkie nauki, dając im niezbędną krytyczną podstawę (: str. 40.:), niewątpliwie nauki na to się nie zgodzą. Takie ochmistrzowanie byłoby i niedogodnem, a dla niektórych nauk n.p. dla teologii zgubnem. Teologia, mająca w objawieniu i nieomylnych wyrokach Kościoła stałą w badaniach swoich normę, nigdy nie zgodzi się na hegemonię filozofii, choć chętnie korzysta z jej usług – a wszystkie inne nauki poszłyby za jej przykładem. I tutaj czas pomówić o definicyi, gdyż z niej pokaże się, jakie znaczenie i granice autor swej nauce zakreśla.

7. Ma filozofia być badaniem krytycznem zasadniczych podstaw ludzkiego poznania i dążeniem do wytworzenia na tych podstawach ogólnego poglądu na świat, o ile można zupełnego. (: str. 76.:) Takie jej pojęcie bardzo jest koszlawe że nie powiem, ułomne. Zgodziwszy się na to, że pierwszem filozofii zadaniem, jest opis i krytyka praw myślenia, czyli logika i krytyka, trudno zrozumieć, dlaczego ma swoję pracę

ograniczyć do ogólnego poglądu na świat. Bóć świat, suma jestestw stworzonych, jest tylko częścią tego, co jest, a wytłomaczyć się nie da bez Bytu niestworzonego. Tłomaczyć coś, znaczy wykazać jego przyczynę, pozostanie więc świat niewytłomaczoną zagadką, gdy niewytłomaczymy wprzódy jego przyczyny, jego Stwórcę. Albo więc autor nie widzi różnicy między Bytem niezależnym a bytem zależnym, między Bogiem a światem, wnosząc po cichu do literatury stare panteizmu mrzonki, albo przez świat rozumie to, co inni ludzie sumą zjawisk przyrody, a wtedy był powinien wyraźnie oświadczyć się pozytywistą. W każdym zaś razie mógł zdobyć się na definicyą lepszą, nie dwuznaczną, a jeśli nie miał lepszej, mógł pozostać przy starej: filozofia jest wiedzą ostatnich przyczyn, przyrodzonem światłem nabytą. W istocie ta tylko definicya jasno określa zarówno przedmiot, jak metodę filozofii. Każda nauka szuka przyczyn, ale żadna nie szuka ostatnich, teologia zaś choć zajmuje się ostatniemi przyczynami, różni się w metodzie, gdyż nie przyrodzonem posługuje się światłem, lecz nad-

przyrodzone objawienie za podstawę swych badań obiera. Ogólny pogląd nie jest pojęciem godnem filozofii, bo grzeszy brakiem jasnego określenia a wychodzi najczęściej na powierzchowne rozprawianie o wszystkiem i niczem, de omnibus rebus et de quibusdam aliis. Czyż godzi się spychać filozofię na tak smutną rolę?

8. W końcu poruszę kwestyą, od której zrozumienia zawisły mojem zdaniem przyszłe losy filozofii. Dla wielkiej swej wagi, nie kilku uwag pobieżnych, lecz osobnej, gruntownej domaga się rozprawy, gdy jednak tłómaczy, dlaczego tylu nowożytnych zwolenników filozofii, nie może dojść do jasnego o swej nauce wyobrażenia, a mimo sumiennej, wieloletniej pracy ani powstrzymać niefilozoficznych wieku naszego prądów, ani czytającej publiczności przekonać o wartości swoich zamiarów, sądziłem, że wypada poddać ją pod rozwagę szanownemu autorowi i jego kolegom. Ubolewa p. Struve, a było to na publicznem zebraniu warszawskiego uniwersytetu, że wzrastająca specyalizacya nauk coraz bardziej rozstrąca pierwotną wiedzy ludzkiej jedność i całość, a uniwersytety, sprzeniewierzywszy się swej misyi powią-

zania nauk wszystkich w jedną zgodną rodzinę, zamieniły się w bojowisko, na którem nie jedna nauka zamiast poparcia znajduje wspólną nienawiść i krwawo walczyć musi o byt swój i zachowanie, gdy inne zabraniają jej nazywać się nauką. Pominąwszy przesadę tej skargi, bo właściwie tylko filozofii niektóre nauki wydały wojnę na zabój, nie trudno zgodzimy się z autorem, że wszechnica powinna mieć jedność wewnętrzną duszę, że tak powiem, wlewającą życie we wszystkie członki naukowego organizmu. Autor, jak widzieliśmy, chciałby filozofii przekazać to szczytne zadanie, zrobiwszy z niej podstawę wszystkich nauk i dopełnienie zarazem. Łatwo da się zrozumieć, dlaczego teologia nigdy na to się nie zgodzi, a jej przykładem ośmielone inne nauki również stanowczo oprą się prymasowaniu filozofii. Nie ta jest droga do przewrócenia jedności naukowej, do nadania filozofii nowego znaczenia.

9. Podobne zachcianki, wspólne zresztą wszystkim akatolickim filozofom, z tąd pochodzą, że nie widzą różnicy między przedchrześcijańską filozofią a nowożytną. Tamta miała inne zadanie do spełnienia, będąc jedynem źródłem prawdy jedyną mistrzynią życia.

Dopóki nie było objawienia, ludzie tylko przyrodzoną siłą rozumu mozolnie szukali prawdy najwyższej, a na około niej w jej promieniach bladych, skupiali prawdy drugorzędne. Z przyjściem Chrystusa na ziemię zmieniła się praca filozofii. Odtąd nie szuka ona prawdy, lecz stara się objawioną zrozumieć, wytłómaczyć, zastósować, co jest daleko trudniejszem od pierwszego zadania. Ustąpiła miejsca przedniego teologii, ale za to uzyskała jasność i pewność, jakich nie miała w czasach dawniejszych. Pracując pod jej okiem i w blasku jej pochodni, wprowadziła prawdę chrześcijańskim na świat poglądem. Ale jeśli prawda jest, że pogląd ten jest zupełny i skończony (: str. 64:), to filozofia ma tylko dwie drogi przed sobą: albo na podstawie objawienia dalej prowadzić pracę swoją, tak świetnie kontynuowaną przez ośmnaście wieków, albo zapomniawszy o tem, że było objawienie, powrócić do smutnej roli filozofii pogańskiej, która niby jako Ixion w piekle, toczy głaz na górę aby zaraz spadał na powrót. Autor, o ile go zrozumiałem, pragnie drugiego, wtedy jednak nadaremnie pokusi się o podbicie nauk specyalnych. Filozofia

bez objawienia tego nigdy nie dokaże. Sama będąc buntowniczką, nie ma prawa, aby ktokolwiek jej słuchał. Niechaj sama powróci do jedności z objawieniem do serdecznego związku z teologią, na czem nic nie utraci ani godności ani samodzielności swojej, a zobaczy jak wszystkie nauki specyalne odrazu jej podadzą dłonie i będą posłuszne jej skinieniom.

Subiaco, w wrześniu 1876. r.

Pawlicki III 38